



Szanowni Państwo,

niewątpliwie narracja wokół sztucznej inteligencji istotnie się zmienia. Raport MIT: „The GenAI Divide: State of AI in Business 2025” rozwiał złudzenia co do szybkich biznesowych korzyści wynikających z implementacji AI. Aż 95 proc. badanych firm nie uzyskało wymiernych zwrotów z inwestycji głównie z powodu przeszkód wdrożeniowych. Podstawowym problemem nie jest jakość modeli AI, tylko trudność integracji z procesami firmowymi, choć nie brak sceptycyzmu wśród menedżerów, którzy określają oferowane rozwiązania mianem projektów badawczych lub nawet – dość pogardliwie – opakowań.

Coraz częściej pojawiają się ostrzeżenia przed pęknięciem bańki spekulacyjnej wokół AI. Współzałożyciel Baidu, Robin Li, uważa nawet, że przetrwa tylko niewielki odsetek firm spośród wszystkich zaangażowanych w rozwiązania bazujące na sztucznej inteligencji. Te nastroje potwierdza też symboliczne przetasowanie wśród najbogatszych ludzi na świecie. Elona Muska zdetronizował Larry Ellison, co pokazuje, że solidne budowanie biznesu bywa więcej warte niż wizjonerstwo i perfekcyjny marketing.

Mam też wrażenie, że sztuczna inteligencja staje się coraz bardziej ludzka. Nie tylko ma halucynacje, lecz okazuje się podatna na presję psychologiczną. Przeorała już wprawdzie rynek pracy, utrudniając start młodym, ale jednocześnie generuje tak wiele błędów, że pojawiają się nowe zawody. Weryfikacja faktów awansowała do pierwszej dziesiątki najbardziej poszukiwanych umiejętności na rynku. Pojawiło się dosadne określenie na produkty sztucznej inteligencji niewolne od błędów: ściek AI. Artyści muszą poprawiać błędy w generowanych grafikach, pisarze – teksty, a programiści – kody. Jest też istotny problem jakości danych. Wzrost udziału i wielokrotne użycie danych syntetycznych w procesach trenowania prowadzi do degradacji modeli generatywnych, co dowcipnie – nawiązując do „wsobnych mariaży” dynastii – nazwano Habsburg AI.

Tym, których niepokoi wpływ sztucznej inteligencji na świat ludzkiej twórczości, polecam tekst Andrzeja Gontarza odczarowujący potencjalne zagrożenia. Okazuje się, że odpowiedzi na nurtujące nas obecnie pytania znaleźli już filozofowie i językoznawcy urodzeni w XIX w. W naszych rozedrganych czasach to krzepiące.

Anna Książ
redaktor naczelna